NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XIII. **Kraków, wtorek 11 lutego 1930** **Nr. 37**

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Samowystarczalność...

Przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe **kończą** obecnie, a wszystkie średniej i mniejszej **miary** już **ukończyły** zamknięcia rachunkowe za rok ubiegły. Dla tych, które pracują wyłącznie na rynku wewnetrznym, nie był to rok pomyślny. Jeżeli jeszcze początek roku wykazywał zwiększone obroty, to ostatnie miesiące zaznaczyły się gwałtownem kurczeniem tychże. Ale były to i są obroty zaiste swoistego rodzaju. Niemal połowa stanu czynnego średnich i małych przedsiębiorstw — a zdarzają się wypadki, że nawet więcej jak połowa — to nie wpływy gotówkowe, ale wierzytelności, bądźto jako rachunki otwarte, bądźto jako zobowiązania wekslowe odbiorców. Najczęściej zobowiązania wekslowe. Krytyczne badanie kont, oparte na znajomości stosunków, wykazuje przedsiębiorcy, że znaczna bo prawie jedna czwarta część wierzycieli, nie ma widoku rychlej realizacji, że dalej blisko 10 proc. odsetek weksli wogóle nie bedzie wykupionych. Wszak odbiorcy takich przdsiębiorstw mają najczęściej znów odbiorców korzystających z kredytu wekslowego. Łańcuch wekslowych zobowiązań opasał już ogromne kolisko społecznej wymiany dóbr. Ilość protestów wskazuje zaś, dokad ten łańcuch ciągnie.

Wyrównywanie rachunków otwartych następuje również w bardzo niezadowalający sposób Kupcy twierdzą, że gotówkowe wpływy na dobro tych rachunków, i to już po upomnieniach, nie dosięgają 1/10 części ogólnej sumy wierzytelności. Pewna ich część natomiast bywa pokrywana na odmianę wekslami.

Tak wygląda obraz przecietnego przedsiębiorstwa, skazanego na rynek wewnętrzny na ziemiach Małopolski i dawnego Królestwa. Takie to przedsiębiorstwa (a innych nie mamy wiele) mają żywić nasz przemysł pracujący dla rynku wewnętrznego. One też ożywiać mają nasze miasta, mieszczące w sobie przeważnie rzesze zubożałego kupiectwa, karłowate rzemiosło i źle płatne rzesze urzędników, których zdolność nabywcza maleje z dnia na dzień. Spada tak samo i zdolność nabywcza naszej wsi. Lepiej jedynie przedstawia się obraz życia gospodarczego we województwach zachodnich, ale tam z wiadomych powodów, inną była polityka kredytowa banków państwowych w odniesieniu do handlu i przemysłu i inną nieco taktyka podatkowa.

Na przedsiębiorstwa pozbawione wpływów gotówkowych, pracujące wciąż wekslami o niepewnej wartości, spada bezustanny wymiar najrozmaitszych podatków, ściąganych w gotówce Spada przedewszystkiem podatek obrotowy, będący w istocie swej, w formie jak u nas obowiązuje, niczem innem, jak *nieustającą i postępującą opłatą za samo wykonywanie czynności handlowej a priori*. Ciężka opłatą za każdą próbę „rozmachu i radosnej twórczości" Opłatą, której nie zna energiczny etatysta. Taksa, ściągana przez organ wykonawczy bez względu na to, czy podatnik ma już zapewnione dla siebie i swej rodziny ubranie, opał i jedzenie, czy też nie, bez względu na to, czy na twarzy jego widnieje „twórcza radość", czy łzy rozpaczy.

Wyczerpuje to do reszty wątłe siły naszego organizmu gospodarczego. Ułamki stawek obrotowych (tajemnica leży wedle starego przysłowia w ułamku a nie w całości) obostrzone procentami zwłoki i kosztami egzekucji, złamały stos pacierzowy naszego handlu. Nie starano się go zresztą nigdy podtrzymać, nie dopomagano mu kredytem. Przeciwnie odnoszono się do niego wrogo, zgniatano polityką etatystyczną, nadmiernem popieraniem współdzielczości i reglementacją. Na tle bezwiednej tradycji rolniczo-rycerskiej wytworzył się w Polsce zamęt pojęć o samowystarczalności gospodarczej w Polsce rolniczej. Zapoznano znowu, i to nie poraz pierwszy, że podstawą urządzenia Polski współczesnej, jeżeli ma się ona utrzymać jako wielkie państwo, musi być organizacja przemysłowo-handlowa, o dążeniach nowoczesnych, zakrojonych na modłę zachodnią Nie chciano pamiętać, jakie znaczenie ma handel dla rozwoju sił produkcyjnych w kraju. Zapoznano, jak wielkie niebezpieczeństwo stanowić musi, dla tak dużego tworu pod względem przestrzeni i zaludnienia jak Polska, kontynuowanie rolniczej bierności, wydanie się na łup przedsiębiorczości zagranicznej, a uczynienie zbędnym dla rynków zagranicznych, bo przecież widzimy, że rynki te nasycone są dostatecznie i prawie bez wyjątku własnemi produktami rolnymi, nic wspominając już o nieuchronnej i zwycięskiej konkurencji agrarnej obu Ameryk i Rosji.

Nie rozumiejąc tego zagadnienia i nie umiąc zachować stałego i jasnego stosunku do zagadnienia uprzemysłowienia kraju i do zagadnienia handlu, dokonano *pogromu handlu*. Pogromiono przedewszystkiem handel żydowski, nie zastanowiwszy sie dobrze nad tem, że jeszcze wciąż niema w dostatecznej mierze czynnika innego, któryby go zastąpił. I dlatego ten handel staje sie coraz mniej zdolnym nietylko do ekspanzji zewnętrznej (zapobiega się zresztą temu, o ile możności przez utrudnienia paszportowe), lecz także coraz mniej zdolnym do zorganizowania rynku wewnętrznego.

Jakże marzyć zresztą o ekspanzji zewnętrznej i uzyskaniu kredytów, skoro zagranica znając stosunki wypłacalności i przerażający odsetek protestów wekslowych, nie może żywić do nas zaufania.

Ciemny to obraz, nasuwający wiele myśli, a także i tę, że gdyby w innym kraju gdzieś na Zachodzie we Francji, Anglii czy Niemczech przyszło żyć i działać przeciętnemu kupcowi lub przedsiębiorcy w takich warunkach jak u nas, to ludzie ci dawnoby już poszaleli, a znaczną część ludności ogarnęłoby zgubne dla równowagi społecznej zniechęcenie i zwątpienie. Ale w Polsce żyje twardy rodzaj ludzki. Wiadomo chłop żyć umie ziemniakami, Żyd cebulą i troska, a inteligent polski często chętnie idealizuje biedę i nędzę, z wiarą w zbawienne skutki zmiany ustroju i ordynacji wyborczej. Stanowi to także pewien rodzaj samowystarczalności... Ale czy wystarczy jej na urzeczywistnienie budżetów Państwa i samorządów w sumie około sześciu miljardów złotych?...

Dr. Ludwik Oberlaender

Min. Kwiatkowski stwierdza znaczne zaostrzenie kryzysu

Zamierzenia i plany rządu dla złagodzenia kryzysu gospodarczego

Warszawa 9. 2. W dyskusji nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu na sobotniem pierwszem posiedzeniu Sejmu zabrał głos, jak wiadomo, minister Kwiatkowski. Mowca przyznaje, że **państwo znajduje się w ciężkiej sytuacji gospodarczej.** Kryzys ekonomiczny, który w ciągu 1929 roku we wszystkich prawie ośrodkach gospodarstwa światowego był dość łagodny, wykazał pod koniec roku zeszłego i na początku bieżącego **dość znaczne natężenie i zaostrzenie.** Następnie minister, omawiając politykę traktatową zwłaszcza ze względu na rolnictwo, wyraża przekonanie, że przy dalszych rokowaniach o traktat handlowy z Niemcami stroną niemiecka uzna za możliwe **spełnienie polskich postułatów rolnych w szerszej mierze.**

Dalej minister omawia szerzej tendencje polityczno—gospodarcze, reprezentowane przez Lige Narodów w sprawie konwencji o zniesienie zakazów przywozu i wywozu. Pierwszą zasadniczą objekcją jest to, że w tej nowej polityce nie może uczestniczyć cała Europa. Dalsze zastrzeżenia nasze wyrastaja z pewnej chwiejności tej nowej paneuropejskiej polityki gospodarczej. Moglibyśmy pójść na współpracę całkowitą, bez zastrzeżeń, gdyby podstawy tej nowej polityki obejmowały całokształt zagadnień. Ostatnią naszą trudnością jest brak właściwych taryf celnych. **Na szczęście prace nad nową taryfą dobiegają końca, a to nie pozostanie bez wpływu na pozytywne ustosunkowanie się rządu do zagadnień rozejmu celnego.** Wkońcu minister omawia środki zastosowane przez rząd w celu złagodzenia kryzysu, a więc rozszerzony kredyt zastawowy w Banku Polskim, ma być rozszerzona akcja kredytowa Banku Rolnego, rozłoży się na dogodne raty zaległe podatki rolników, **także dla przemysłu i handlu przygotowuje się pewne zabiegi, łagodzące podatek obrotowy. — Stopa dyskontowa ma tendencję zniżenia. Są podstawy do przypuszczeń, że napływ kredytów zagranicznych tego roku będzie większy. Na ruch budowlany zmobilizowano już znaczniejsze środki pieniężne, które wczesną wiosną mogą spowodować usunięcie bezrobocia.** Przygotowano nowy projekt ustawy o zakupach rządowych i samorządowych, powołano do życia komisję, która będzie czuwać nad wykonaniem planu inwestycyjnego, na rzecz bezrobotnych rozszerzono akcję, pozaustawowo przygotowano środki do zapoczątkowania w większej mierze budowy tanich mieszkań robotniczych.

Następne posiedzenie Sejmu w poniedziałek o godzinie 10 rano. Na porządku dziennym dokończenie dyskusji nad budżetem ministerstwa skarbu i budżet ministerstwa poczt i telegrafów, poczem nastąpi głosowanie.

Prezydent Estonji gościem stolicy Polski

Warszawa 9. 2. PAT. Dzisiaj stolica państwa polskiego powitała w swoich murach Naczelnika państwa estońskiego, Dra Otto Strandmanna. Przyjazd dostojnego gościa dał sposobność do zamanifestowania ze strony całej ludności Warszawy serdecznych uczuć, łączących oba zaprzyjaźnione państwa. Wszystkie domy udekorowano flagami o barwach narodowych. Dworzec przybrano chorągwiami polskiemi i estońskiemi. Przed dworcem ustawione były oddziały wojskowe ze sztandarami i orkiestrami. Tysiączne tłumy mieszkańców stolicy zalegały chodniki ulic okalających plac przed dworcem. — Na pół godziny przed przybyciem specjalnego pociągu, wiozącego Naczelnika państwa estońskiego, zebrali się w salonie recepcyjnym na dworcu członkowie rządu z prezesem Rady ministrów prof. Bartlem na czele. Marszałkowie: Sejmu Daszyński i Senatu Szymański, podsekretarze stanu naczelnicy władz warszawskich dyrektor protokołu dyplomatycznego Romer wraz z całym personalem protokołu, oraz wyznaczeni służbowo urzędnicy Min. spraw zagran. — O godz. 9'45 przybył na dworzec p. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Dr. Mościcki, który przeszedł przy dźwiękach hymnu narodowego przed frontem kompanji honorowej, zatrzymując się w miejscu, gdzie miał wysiąść z wagonu Naczelnik państwa estońskiego.

Punktualnie o godz. 10tej zajechał na peron specjalny pociąg, w którym jechał Naczelnik Strandmann. W tej chwili ustawiona w pobliżu dworca bateria oddała salwę armatnią 21 strzałów. Przed wyjściem z wagonu ustawiła się podwójna warta honorowa. — W chwilę potem przy dźwiękach estońskiego hymnu narodowego wysiadł Naczelnik państwa estońskiego Strandman, powitany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Mościckiego. — Po przejściu przed frontem kompanji honorowej Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przedstawił Naczelnikowi państwa estońskiego członków rządu i inne osoby. Po krótkiem cercle w salonie recepcyjnym obaj Prezydenci, prowadzeni przez dyrektora protokołu dyplomatycznego ukazali się u wyjścia z dworca na placu. W tej chwili wojskowe oddziały sprezentowały broń, orkiestra zaś odegrała estoński hymn narodowy. Wkrótce obai Prezydenci weszli do oczekującego samochodu p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, udekorowanego sztandarami państwa estońskiego i polskiego i zajęli w niem miejsca. Naczelnik państwa estońskiego Strandman po prawej stronie. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Mościcki po lewej. Samochód wiozący panów Prezydentów otoczyła eskorta honorowa po pół szwadronu szwoleżerów przed i za samochodem, poczem uformował się orszak z dygnitarzy estońskich i polskich. Orszak poprzedzany czterema trębaczami na białych koniach ruszył do Zamku królewskiego.

68 osób aresztowano w Warszawie

pod zarzutem działalności wywrotowej

Wśród aresztowanych — profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej

Warszawa. 9. 2. PAT. Władze policyjne opieczętowały wczoraj lokal Związku zawodowego pracowników handlowych i biurowych, mieszczący się przy ul. Senatorskiej 33, przyczem aresztowały 68 osób, a m. in. profesora Wolnej Wszechnicy polskiej Dra Adama Ettingera. Wczoraj wieczorem podczas odczytu dra Ettingera do lokalu związku wkroczyła policja i przeprowadziła rewizję. Przy obecnych znaleziono szereg kompromitujących dokumentów, stwierdzających, że należeli oni do organizacyj wywrotowych. Ponadto znaleziono podrzucone dwa nabite rewolwery, do których nikt nie chciał się przyznać. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że członkowie związku od dłuższego czasu prowadzili propagandę komunistyczną. Ostatnio zamierzali wystąpić podczas niedzielnej akademji młodzieży robotniczej PPS. i wywołać na sali niepokój i zamieszanie. W ciągu nocy policja przeprowadziła szereg rewizyj w mieszkaniach zatrzymanych a także u prelegenta dra Ettingera przy ul. Wolskiej 66, przyczem wykryto również szereg kompromitujących dowodów.

KRONIKA

Wschód słońca 7. m. 02	Luty 10 Poniedziałek 12 Szwat 5690	Zachód słońca 4. m. 38

— POD ZNAKIEM POTĘGUJĄCEGO SIĘ MROZU minęła wczorajsza niedziela. Nad ranem termometr wskazywał —12 stopni C. W ciągu przedpołudnia przy pięknej, słonecznej pogodzie nastąpiło znaczne ocieplenie, dochodząc do —2 stopni. Od popłudnia jednak mróz począł znowu przybierać na sile i osiągnął w późnych godzinach wieczornych —15 stopni. Wprawdzie zeszłoroczna zima przyzwyczaiła nas do znacznie silniejszych mrozów, jednak już wczorajszy dzień dał się niejednemu dobrze we znaki. Masowych odmrożeń dotąd nie zanotowano; wiele osób korzystając z pięknej pogody i wolnego od zajęć dnia urządziło wycieczki sankami za miasto. Ulicami przeciągali liczni sportowcy z nartami, młodzież używała dowoli sportu saneczkowego i łyżwiarskiego. Krótko mówiąc — zima w pełni!

Ruch pociągów uległ wczoraj jedynie nieznacznym opóźnieniom.

Dyrekcja Poczt i Telegrafów komunikuje: Wskutek panującej z piątku na sobotę śnieżycy oblodzenia przewodów napowietrznych zostały uszkodzone linje telegraficzne i telefoniczne, raz około 1.000 stacji abonamentowych w Krakowie. Naprawa uszkodzeń prowadzona jest z całą intenzywnością przy pomocy oddziałów wojskowych, przyczem uruchomienie uszkodzonych linji spodziewane jest do kilku dni.

— Z OKAZJI OBCHODU 10-LECIA ODZYSKANIA DOSTĘPU DO MORZA odbyła się wczoraj przedpołudniem uroczysta msza w kościele Marjackim. Po mszy nastąpiło w Rynku gł. pod wieżą ratuszową uroczyste podniesienie bandery na znak rozpoczęcia obchodu. Dziś w południe odbędzie się uroczysta Akademja na Uniwersytecie Jag.

— ODZNACZENIE P. PREZESA SCHECHTERA. P. Prezydent Rzeczypospolitej nadał złoty Krzyż Zasługi p. Samuelowi Schechterowi, prezesowi Krakowskiego Stowarzyszenia Kupców, za zasługi na polu pracy społecznej. Wiadomość o zaszczytnem odznaczeniu p. prezesa Schechtera, zasłużonego orędownika kupiectwa i pracowitego działacza społecznego, spotkała się z ogólnem zadowoleniem.

— PRZYSPIESZENIE RUCHU AMBULANSÓW POCZTOWYCH. W związku z opracowaniem nowego rozkładu jazdy PKP. odbyć się ma niebawem konferencja przedstawicieli Min. Poczt i Min. Komunikacji dla omówienia spraw przyspieszenia ruchu ambulansów pocztowych. Dzięki skróceniu czasu jazdy w szeregu pociągów dalekonośnych umożliwione zostanie doręczanie korespondencji z miejscowości odległych o 200 kilometrów w tym samym dniu, w którym została nadana.

— POSIEDZENIE KOMISJI DLA SPRAW KULTURALNYCH przy Egzekutywie Organizacji Sjońskiej odbędzie się dziś o godzinie 8-mej wieczór w lokalu Organizacji Stradom 15

— Z EZRY CHALUCOWEJ. Posiedzenie Komitetu Obywatelskiego Ezry chalucowej odbędzie się dziś w poniedziałek 10 bm o godz 8 wiecz. w lokalu Ezry, przy ul. Zielonej 17

— ZE ZJEDNOCZENIA KOBIET ŻYD. W KRAKOWIE (Rynek gł. 29). Dziś w poniedziałek o g. 7'45 wiecz. posiedzenie Wydziału.

Nowa prowokacja Arabów

Jerozolima 9. 2. ŻAT. Wczoraj popołudniu Muzułmanie odprawili przy Ścianie Płaczu hałaśliwe nabożeństwo, zwane „cikar“. Działo się to w czasie, gdy Żydzi modlili się „mincha“. Mimo protestu Żydów policja nie interwenjowała. Deputacja modlących się Żydów udała się dwukrotnie do komisarza obwodu, jednak nie zastała go.

Zasądzenie 9 Arabów

Jerozolima. 9. 2. ŻAT. Sąd w Hajfie rozpatrywał sprawę 9 Arabów oskarżonych o dokonanie napadu na dom Zwi Fackelmana podczas zajść sierpniowych. Wszysry oskarżeni zostali skazani po 5 lat ciężkiego więzienia.

Fałszerze czerwońców uwolnieni

mimo stwierdzenia winy

Berlin. 9. 2. W sensacyjnym procesie o fałszowanie czerwońców, ogłoszony został w sobotę wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych, mimo, że sąd nabrał przekonania ich winy. Uwolnieni więc zostali natychmiast wypuszczeni na wolność następujący oskarżeni: dr. Becker, Boehle, Schmidt, Karumidze, dr. Weber, Bell i Sadathieraszwili. W uzasadnieniu wyroku sąd zaznacza, że oskarżeni działali z pobudek politycznych, jako patrjoci, wobec czego musiał ich uwolnić. To samo odnosi się do tych oskarżonych, którzy są obywatelami niemieckimi, gdyż współdziałając z oskarżonemi Gruzinami, spodziewali się tym sposobem przysłużyć się również interesom zewnętrznopolitycznym Rzeszy niemieckiej. Prokurator wniósł sprzeciw przeciw wyrokowi. Ogłoszenie wyroku przyjęło audytorjum burzliwemi oklaskami.

WIELKI ŻYRANDOL RUNĄŁ NA WIDOWNIĘ TEATRU.

Racibor. 9. 2. Na 15 minut przed wczorajszem przedstawieniem w teatrze miejskim w Raciborzu zdarzył się groźny wypadek, który tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie pociągnął za sobą licznych ofiar w ludziach. Z niewyjaśnionych dotychczas powodów oberwała się z umieszczonego pod kopułą głównego żyrandolu, średnicy 1 m 70 cm., jego dolna część rozbiła kilkanaście krzeseł. W momencie katastrofy publiczność zaczęła przechodzić z foyer na widownię. Będący na służbie dyżurni strażacy zdjęli grożący dalszem obrywaniem się żyrandol. Po wyjaśnieniu przez dyrekcję i zapewnieniu, że dalsze niebezpieczeństwo nie grozi, przedstawienie odbyło się normalnie.

— NOCNY DYŻUR APTEK. W nocy z poniedziałku na mają dyżur apteki: Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 1, Krakowska 9, w Podgórzu Brodzińskiego 1.

— CENTRALNE ARCHIWUM MAP PAŃSTWOWYCH utworzone ma być w Warszawie. W tym celu stare zbiory archiwalne, znajdujące się obecnie w Krakowie, a zawierające kilkadziesiąt tysięcy map, przewiezione zostaną wkrótce do stolicy.

— KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI We środę 12 bm. o godz. 8,30 wiecz. daje Trupa Wileńska na cel dobroczynny „Dzień i noc“ Sz. An-skiego. Bilety zakupione na 10 bm. ważne są na 12 bm

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w poniedziałek i jutro „PZrzygody dzielnego wojaka austrjackiego Szwejka“, grane dotąd stale wobec kompletnie wypełnionej sali.

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

SZTUKA: „Nowy Jork w nocy“
UCIECHA: „Białe cienie“

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

BAGATELA: „Dama w szkarłacie“ (Lia de Putti).
CORSO: „Dalsze dzieje Tarcana“
DOM ŻOŁNIERZA: „Titanic“ (Miasto marzeń).
NOWOŚCI: „Życiowe rozbitki“ (Obława).
WANDA: „Bezbożne dziewczę“
WARSZAWA: „Kraj bez kobiet“ (Conrad Veidt)

Filozofja w nowoczesnej literaturze hebrajskiej

Dokończenie.

Tym oto wymaganiom czynią zadość pewne kierunki i systemy filozoficzne, zrodzone w umyśle kilku wybitnych myślicieli żydowskiego pochodzenia, które — jak to stwierdza choćby pobieżny przegląd literatury filozoficznej, — stanowią centrum zainteresowania współczesnego życia duchowego.

Takie stanowisko naprzykład zajmuje filozofja Bergsona, zorjentowana na najnowszych wynikach wiedzy przyrodniczej, zwłaszcza biologicznej, filozofja, która wniknęła głębiej w istotę i charakter procesu życia, roztaczającego się w zewnętrznym świecie, oraz w duszy człowieka, niż to dotychczas uczyniono. Takie znaczenie można przypisać filozofji Simmla, drugiego obok Bergsona przedstawiciela kierunku myślowego, powszechnie dziś znanego w literaturze filozoficznej pod mianem „filozofji życia" (Lebensphilosophie), z tego względu, że pojęcie życia ma tu znaczenie fundamentalne dla budowy poglądu na świat. Filozofję tę, która wycisnęła zasadnicze piętno na naukach (psychologji, historji), na różnych dziedzinach nauk humanistycznych), na faktycznym procesie rozwoju kultury naszych czasów, podniósł Simmel, zwłaszcza w ostatnich swych dziełach metafizycznych, do wyższej godności doprowadzając główny przedmiot jej zainteresowań, t. j. proces dynamiczny życia wogóle, do wyżyn, w których następuje zwrot do idei (Wendung zur Idee) do t. zw. przezeń „trzeciego państwa", t. j. do świata norm i wartości bezwzględnych i nadczasowych, które dla twórczości kulturalno—duchowej mają znaczenie praw, obowiązujących w sposób konieczny.

Do filozofów pochodzenia żydowskiego, którzy do współczesnego życia duchowego wnieśli nowe motywy myślowe, nieprzejrzane w swym wpływie zapładniającym na najróżnorodniejsze dziedziny twórczości naukowej (prawo, estetykę, filozofję kultury, filozofję wartości, teorję poznania, etykę, religję i t. d.) należy Husserl. Jego t. zw. „fenomenologiczna metoda" polega na analizie świadomości, która z płynnego, zmiennego procesu psychiki aktualnej usiłuje wydobyć elementa wieczne „istotności" (Wesenheiten), o znaczeniu absolutnem, niejako platońskie idee, będące prawzorami dla nieograniczonej ilości danego zakresu zjawisk konkretnych, przemijających w czasie.

Do innych wyników w dociekaniach swych nad strukturą ducha ludzkiego dochodzi Cohen, twórca i najwybitniejszy przedstawiciel filozofji neokantowskiej t. zw. szkoły marburskiej.

Objęty tu jest myślowo cały obszar państwa ducha od jego prapoczątku, który upatruje w myśleniu aż do ostatecznych, gubiących się w przetworach nieskończoności krańców procesu i postępu wiedzy ludzkiej. Punktem centralnym tego systemu jest pojęcie zadania, subjektywnie odczuwanego jako nakaz umysłu do aktualizowania się w najrozmaitszych dziedzinach twórczości kultury w myśl ostatecznej jedności i totalności wiedzy. Cel ostateczny — zdaniem neokantystów — jest nieosiągalny, ale jego skazanie się na horyzoncie świadomości ludzkiej utrzymuje siły twórcze człowieka w ciągłej aktywności ruchu w kierunku wskazanym przez wieczne prawa logosu, prawa rozumu. Cel osiągnięty, lub wogóle osiągalny unicestwiłby dążenie samo, a tem samem życie. Na tym punkcie ten krytyczny idealizm zgodny jest, jak to przyznaje jeden z najwybitniejszych adeptów tej szkoły, Natorp, — ze socjalizmem, który również wychodzi z założenia, że „droga jest wszystkiem cel jest niczem". Droga do ciągłego postępu poznawczego, myślowego opracowania problematycznych, przypadkowych i fragmentarycznych elementów doświadczenia na rzecz postępującej wciąż jeszcze jedności, prawidłowości, totalności.

W innym wymiarze ducha ludzkiego odbywają się poszukiwania za najrdzenniejszemi elementami t. zw. psychoanalitycznej metody, stworzonej przez Freuda, kontynuowanej z pewnemi modyfikacjami przez Adlera. Terenem tych badań jest afera „Nieświadomego", w której niby w mgławicy pierwotnej zawarta jest cała przebogata treść życia duszy, rozczłonowującej się w toku rozwoju indywidualnego i zbiorowego na różnorodne formy strukturalne. W sferze „Nieświadomego" najradykalniejszym czynnikiem jest według Freuda popęd seksualny, który na tem stanowisku ma analogiczne znaczenie do metafizycznej woli życia Schopenhauera, alogicznym, amoralnym, ślepym pędem do zachowania, do rozmnażania, do ekspansji życia, bez względu na jego wartość, sens lub cel. I tu, jak i u Schopenhauera, wyzwolenie człowieka następuje drogą poznania i uświadamiania ujemnego charakteru pierwotnego pędu. W tytanicznych zmaganiach z jego wpływami, działające mi w nim samym i otaczającym go porządku przyrody, tworzy człowiek niesłychanie bogaty w swej strukturze świat kultury (naukę, sztukę, etykę, religję i t. d.). Cała więc rzeczywistość historyczno społeczną, która jest triumfem wolności, autonomji i samostanowienia nad obojętnym, na te kategorje światem popędów i instynktów.

Trudno bardzo byłoby określić wspólny moment w rozbieżnych kierunkach i na liczne odnogi rozszczepiającej się twórczości filozoficznej Żydów, a jeszcze trudniej wydobyć na jaw rysy znamienne dla odrębności struktury tego ducha. Można tylko wskazać zgrubsza na pewne wspólne znamiona, które u każdego ze wspomnianych filozofów występują w innym związku i w innej formie. Takim naprzykład momentem jest **poczucie niewystarczalności i względności całej mnogości i różnorodności zjawisk danych w zmysłowem bezpośredniem doświadczeniu**, — wspólna jest **tendencja do poszukiwania bezwzględnych, absolutnych elementów**, jako podstaw dla płynnej i zmiennej treści konkretnej, przestrzennie czasowej rzeczywistości. Wspólnym jest **idealistyczny patos, który skłania wszędzie do przyznania prymatu ducha nad materią**, idei nad konkretnem zjawiskiem celowości i wolności nad biernym, mechaniczno—deterministycznym porządkiem w rzeczywistości historyczno—społecznej. Wspólnem jest górujące wszędzie **zainteresowanie dla życia wewnętrznego, dla duchowego ustroju człowieka**, dla zadań i celów, które wypływają z przynależności istoty ludzkiej do porządku „inteligibilnego", absolutnego. W sferze zaś empirycznej na stanowisku człowieka jako cząstki przyrody dominuje wszędzie **kategorja rozwoju, stawania, postępu, procesu**, w którym człowiek odgrywa rolę współczynnika, poruszającego uniwersalny bieg rzeczy w kierunku najwyższych celów i ideałów. Siła ich działania nie jest poza zakresem istnienia człowieka, lecz w nim, w duszy ludzkiej, będącej współczynnikiem porządku światowego. Założona jest wszędzie myśl, którą Goethe wyraził w pięknem zdaniu: „Czemby był Bóg, któryby tylko z zewnątrz poruszał?" — „Was wär ein Gott, der nur von aussen stiesse?"

Dr. Gizela Landau.

EDWIN ERYK DWINGER

ARMJA ZA DRUTEM KOLCZASTYM

PAMIĘTNIK Z SYBIRU

Autoryzowany przekład Wandy Kragen

10 (Ciąg dalszy.).

Po południu któregoś dnia, właśnie kiedy Pod wlewa mi łyżką herbatę do ust, przychodzą dwaj obcy sanitarjusze z noszami na naszą salę. W rękach trzymają jakiś papier i obchodzą szukająco rzędy łóżek. Wzdrygam się, pełna łyżka rozlewa się na koc. — Co się stało kawalerze? — pyta Pod. — Może to po mnie? — pytam cicho.

Przeczułem, mnie szukają. Przed moim łóżkiem zatrzymują się. —No,jazda! — mówi pierwszy, zdejmuje moją kartkę gorączkową, kładzie ją na noszach.

— Gdzież to? — pytam zdrętwiały. — Gdzie?

— Na pierwsze piętro — rzecze sanitarjusz i pokazuje na sufit.

— Dlaczego? — pyta prędko Pod.

— To jest sala dla amputowanych — wtrąca z naciskiem człowiek z przestrzelonem płucem.

— Nie! — krzyczę głośno. — Ja nie chcę, nie chcę!

Pod głaska mi włosy. — Spokojnie, chorąży, spokojnie...

— Nie, raczej umrzeć! Skonać tutaj, pośród was.

— No, jazda! — powtarza pierwszy sanitarjusz. Drugi daje do zrozumienia, że zawoła felczera.

— Idź, idź z nimi! — namawia mnie Pod. — Opór nic nie pomoże, bądź rozsądny! Zresztą bez twego zezwolenia nie mogą cię amputować.

— Mojego przyjaciela Majera — odzywa się znów żołnierz z postrzelonem płucem, — amputowali także bez jego zezwolenia — poprostu znieczulili go, gdy spał!

— Stul pysk, bałwanie jakiś! — krzyczy Pod dziko.

Drżę na całem ciele. Mam się poddać? Czy też mam się bronić? Dopotąd bić dokoła, aż udar serca położy wszystkiemu kres. Przy moim stanie niewiele do tego potrzeba...

— Chodź, uspokój się — powtarza Pod, bierze moje wychudłe jak piszczele ręce między swe potężne, niedźwiedzie łapy, głaska je zmieszany: Naprzód będą cię tylko obserwowali, przynajmniej przez ośm dni! A jeśli potem nie zechcesz... Możesz teraz uważać, skoro już wiesz, jak to robią! -

Opadam bezsilnie nawznak. — Tak, Pod! — mówię. — Tak, Pod...

Kiedy mnie kładą na nosze, wzrok mój zderza się przypadkiem ze spojrzeniem Schnarrenberga. Oczy jego są wielkie i krągłe, wyglądają jakby nasiąkły jakiemś nowem światłem. Wszyscy patrzą na mnie w skupieniu. Pod odprowadza mnie z trudem aż do drzwi.

— Przyjdę codziennie na górę! — mówi śpiesznie. — Za trzy dni będę już mógł czołgać się po schodach, jeszcze dziś będę się w tem ćwiczył! — Jego barczysta postać pozostaje zgięta we drzwiach. Jego szeroka, okrągła twarz ma rys, którego nigdy dotąd na niej nie widziałem.

Sala na pierwszem piętrze przedstawia widok, kładący się lodowatą zmorą na piersi. Człowiek z przestrzelonem płucem miał słuszność. Żaden z pacjentów na tej sali nie posiada wszystkich kończyn. Tym, którzy leżą w łóżkach, poznaje się po twarzach, że przeżyli rzeczy straszne, tym zaś, którzy podrygują o kulach i laskach, między łóżkami, brak ramienia lub nogi, lub obu tych kończyn. Na korytarzu, na małej skrzynce o czterech kółkach siedzi człowiek, któremu odjęto obie nogi aż po uda i jedno ramię po łokieć. On pierwszy wita mnie.

Dostaję łóżko przy oknie, stojące nieco oddzielnie, z którego mam ten sam widok, co z łóżka Poda — pstra cerkiew z cebulastemi kopułami, oraz brzeg Moskwy, w której kąpią się setki ludzi. Naprzeciw mnie leży jakiś śniady Bośniak, mężczyzna o postaci gladjatora, którego brunatna, nasowa skóra ma taki odcień, jakby płynęła pod nią biała krew. Koło niego leży starszy człowiek z brodą, charakterystyczną dla leśniczych — ma wygląd tyrolskiego drwala.

Setka ócz skierowuje się ku mnie, pytająco, z zaciekawieniem Ach, wiem sam dobrze, jakie to wydarzenie na sali, kiedy przybywa ktoś „nowy", dręczące jest tylko być samemu owym „nowym". Po chwili jeden odważa się zbliżyć do mnie. Można go nazwać szczęśliwcem, stracił tylko jedną nogę.

— No, towarzyszu, — pyta przyjaźnie. — Tutaj u nas lepiej niż na dole, co? Pewnie, coś ci tam odejmą, ale... A co takiego? — dodaje z ciekawością.

— Nogę.., odpowiadam bez oporu.

— W takim razie będziemy z tej samej branży — pociesza mnie. Mówi śpiewnym akcentem, napewno Wiedeńczyk — Nie, nam naprawdę lepiej niż innym! — ciągnie — Wrócimy pierwsi do domu, wymienią nas. Tylko precz z tym pedałem — gwizdaj na to! Grunt, aby wrócić do domu!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy z Afryki

VI.

Domy z błota. — Złota kula 2-metrowej średni cy. — Groby królewskie. — Marsz Chopina. — Kolonja trędowatych. — Legja cudzoziemska.

Marrakesz (Marokko) w styczniu

Żegnam fale oceanu i jadę na południe w głąb Marokko do dawnej stolicy Mogrebu — do Marrakeszu. Monotonję jednostajnie równej drogi wesoło przerywają złote łany zboża i czerwone łany maków, tem czerwieńszych, że otulonych pękami aksamitnych, szarych traw. Lecz co to? Na horyzoncie zielenią się fale, wyraźnie rysuje się latarnia morska, a przecież ocean daleko poza nami pozostał. Podjeżdżamy — istotnie faluje przed nami zielone morze, lecz morze palmowych drzew, nad któremi niby wielka latarnia wznosi się szczyt minaretu. Mijamy oazę i przez ulepione z błota szańce wjeżdżamy do Miasta z Błota. Sercem jego jest plac olbrzymi, gdzie walą się domy gliniane, rozeschnięte, niby widma upiorne z błota ulepione. W kurzu placu pousiadali Arabowie kołami, zapatrzeni w cudownych zaklinaczy węży, zasłuchani w opowiadania swych świetnych artystów bajczarzy.

Niegdyś przed wiekami tacy sami Arabowie w takich samych burnusach słuchali podobnych bajek i opowiadań przeróżnych. Osiemset lat minęło i wszystko zostało bez zmiany, tylko że w gruzy upadła wielka Maurów potęga, jak w gruzy upadły wielkie mury wielkiego miasta, prastarej stolicy Mogrebu. Niegdyś na tym samym placu wznosił się meczet olbrzymi, który otaczało aż dwieście księgarni. Dziś pozostał tylko stary minaret Kutubia, a na nim skąpe resztki zielonych majolik, delikatnie lśniących na rdzawem jego tle. I znów Almohadżi, bo jak wieża Hassana w Rabacie, tak i Kutubia wzniesiona była za panowania El Mansura. A po ukończeniu jej, najukochańsza żona tego wielkiego władcy ofiarowała wszystkie klejnoty swoje na ulanie czterech kul, które szczyt minaretu zdobią. Wiele musiała złota posiadać piękna sułtanka, skoro jedna z kul ma aż dwa metry średnicy.

Są w Mieście z Błota ukryte także groby królewskie — najcudowniejsza z kapliczek świata. Ślepym trafem tylko mógł dotrzeć tu „Rumi“ nieczysty, bo i któż mógłby przypuścić, że za walącą się furtką z desek i wśród chwastów zielska kryje się cud najczystszego, maurytańskiego stylu, zaklęty w marmur, w gips, i w drzewo cedrowe? I tu, jak zresztą wszędzie na Wschodzie, prowadzi korytarz wąski, niski, ciemny i ubogi. A za nim podwórze małe, zachwaszczone, gdzie palma samotna kołysze się rytmicznie — jedyny strażnik grobów. Jakże pełen jasności i ciszy jest ten dom pośmiertny tych wszystkich królów, z których żaden przecież nie umarł śmiercią spokojną i własną! Na straży marmurowych grobów, niskich, płaskich, pokrytych rzeźbami, stoją kolumny marmurowe. Nad kolumnami łukowate, cedrowe sklepienie o tonach wyblakłych i błyskach złotych. A dookoła ściany, pokryte najróżnorodniejszemi motywami z arabesek i cytatami z Koranu.

Skrzypnęła furtka drewniana, znów ukazała się ulica: ponura, smutna z błota ulepiona. Mam wrażenie, że się budzę z jakiegoś snu złotego i zapadam w szarą rzeczywistość. Bo też nieoczekiwane zjawisko tych najpiękniejszych grobów wygląda na tle Miasta z Błota, jak błękitny chot w żółtej monotonji piasków pustynnych. Wrażenie to potęguje się, wchodząc w Suki, gdzie obdarci, brudni golarze ścinają brudnym, obdartym Arabom ruszające się od robactwa włosy.

Środkiem szerokiej ulicy kroczy pogrzeb jakiegoś dostojnika francuskiego. Pod uroczystem afrykańskiem niebem płyną dźwięki pogrzebowego marsza Chopina.

Tuż pod szańcami Marrakeszu leży miasto inne, szczególnie otoczone wałem, do wszystkich miast z błota podobne, a przecież odmienne: nad płaskimi jego domami żaden nie wznosi się minaret, bardziej przypominający groby. Z dziwnym jakimś lękiem zbliżam się do jego szańców i już do wrót dochodzę. „Ou allez vous donc — krzyczy mi jakiś Francuz — c'est la colonie de lepreux“. — A więc naprawdę grób od grobu straszniejszy, bo rozkładają się tam ludzie żywi, na zawsze oddzieleni ścianą z błota od reszty świata i od zdrowia. Jedyną ich pociechą i jedyną ich ulgą to mała z błota wzniesiona Kubba, grób wielkiego świętego, którego usilnie błagają o przywrócenie zdrowia.

O zachodzie wracam do miasta: szczyty gór różowieją, domki z gliny wyglądają, jak rozsypane agaty, wierzchołki palm zaczynają płonąć, wysmukłe minarety rysują się na błękicie nieba czarnym cieniem. Powoli wszystko blednie, tylko delikatnie różowieje nad miastem ostatni blask liljowy. Słońce zaszło. Zdała słychać śpiew; to wieczorna modlitwa Legji cudzoziemskiej. Prosta, a szczera afrykańska ziemia zbratała tych wszystkich ludzi, którzy przynajmniej na lat kilka zapomnieli o dzielących ich różnicach narodowościowych, klasowych, religijnych. Dziwne to wojsko, z którego nigdy prawie nie dezerterują, gdyż wstępując doń jest się już dezerterem życia, jego trosk, bólów i niesprawiedliwości wszelkich. I dziwne to, jedyne może miejsce, gdzie nie pytają skąd kto przyszedł, kim jest i co go wygnało aż na piaski tej przesmutnej ziemi.

M. M.

Program stacyj radjofonicznych

PONIEDZIAŁEK, 10 LUTEGO.

Kraków (312,8) 11,58 Sygnał czasu, hejnał, 12,05 Transm. z auli Uniwersyt. Jagiell. (przemówienie rektora, prof. Siedleckiego i prof. Smoleńskiego, chór: z okazji 10-lecia odzyskania morza.) 13,10 Kom. meteor. 15 Kom. gosp. 16,15 Dla dzieci (Listy od dzieci), 16,45 Gramof. 17,15 Prof. Bernard: „Lekcja j. franc.“ 17,45 Muz. lekka z Gastronomji warsz. 18,45 Rozmait., kom. sport. 19,10 Giełda zboż. 19,25 „Rola osobistości w historjozofji Breysinga“ — wygł. Dr. A. Brossowa, 19,58 Sygnał czasu, hejnał, 20,15 Feljet. „Jazz w Ameryce“, 20,30 Operetka Eyslera „Młodzieniec 114-letni“, 22 Felj. („Czarne gabinety“) PAT, 23 Muz. tan. z „[illegible]“ warsz. 24 Hejnał.

Warszawa (1411,7) 17,45 Muz. 20,30 Operetka.

Poznań (334,8) 14 Giełda. 13,45 Muz. 20,30 Operetka.

Katowice (408,7) 12,05 transm. z Krakowa (Akademja Uniwers.), 16 Kom. gosp. 16,20 Gramof., 17,15 „Z radjofonji“ 17,45 Muz. lekka (p. Kraków), 18,15 Rozmait. 19,05 „Wiatr od morza“ 19,30 „Z pragmatyki j. pol.“ 20,05 „Nieuczciwa konkurencja“, 20,30 Operetka (p. Kraków), 22 Feljet. PAT, 23 Muz. tan.

Wiedeń (516,3) 11. 15.30. 17.10. 20.05, 21,40 Muz.

Budapeszt (550) 12, 17,45, 19,30 Koncerty.

Przemytnictwo alkoholu w powietrzu

Niewyczerpujące są poprostu pomysły przemytników, dostarczających Stanom Zjednoczonym napojów tam zakazanych.

Najnowszym pomysłem pod tym względem, do którego w każdym razie potrzeba lotników bardzo zręcznych i wytrwanych, jest napełnianie w powietrzu odpowiednio urządzonego na samolocie zbiornika alkoholem przez inny samolot przemytniczy.

Operacje te, dokonywane na znacznej wysokości i ukryte przed okiem strażników przez sunące po niebie obłoki lub gęste chmury, udają się niemal zawsze, gdyż napełniony alkoholem samolot może polecieć daleko w głąb kraju i w ustronnem miejscu przelać swój ładunek do beczek kupców, oczekujących na cenny towar.

Obawa przed wężami

Obawa przed wężami, a raczej jakiś nieprzezwyciężony, instynktowny wstręt do nich właściwy jest nietylko ludziom ale i zwierzętom. Znany jest fakt, że ptaki jakby zahypnotyzowane wpadają same w paszczę czyhającego na nie grzechotnika. U człowieka lęk ten ma swe źródło może w tem, że do węża przywiązane są różne podania i przesądy, a u różnych ludów odgrywał on pewną rolę w ich wierzeniach religijnych. Przytem kształt jego, niepodobny do kształtu żadnego innego zwierzęcia, niesamowita szybkość jego ruchów, oraz piorunujące działanie jadu pogłębiają przepaść między wężem a resztą stworzenia.

Interesy pani Bourgeot

Na ławie oskarżonych wersalskiej izby karnej, zasiadła temi dniami pani Bourgeot, kierowniczka małego domu bankowego i kolektury renty państwowej, oskarżona o sprzeniewierzenie powierzonych jej akcyj na sumę 10 miljonów franków i wystawienie czeków bez pokrycia.

Pani Bourgeot licząca obecnie 63 lata, objęła w r. 1894 po śmierci męża, który prowadził równocześnie operacje finansowe kilku drobnych kapitalistów w Wersalu, małą kolekturę. W prędkim czasie pani Bourgeot rozszerzyła znacznie swoją klientelę, a wypłacając znaczne tantjemy zdobyła sobie miano niesłychanie zdolnej finansistki, zyskując przez to wielki autorytet i zaufanie. Zawsze czarno ubrana, prowadząca niezmiernie skromny tryb życia, pani Bourgeot zdobyła sobie powszechny szacunek. W rzeczywistości jednak, ta napozór tak zrównoważona kobieta, traktowała interesa finansowe w sposób najbardziej szalony. Otrzymując codziennie od klientów na przechowanie akcje i obligacje, nie przeprowadzając ich nawet przez książki, natychmiast je sprzedawała, i z tych sum wypłacała klientom niebywałe dywidendy.

Interes prowadzony w taki sposób musiał doprowadzić do poważnego deficytu. Aby uiścić się z podatku skarbowego, zmuszona była wystawić pewnego dnia, dwa czeki bez pokrycia. Czyn ten zakończył świetną karjerę finansową, która chociaż bezinteresownie prowadzona, nie mniej doprowadziła do ruiny niejednego drobnego kapitalistę. Przeciwko niefortunnej finansistce złożono przeszło 200 skarg z których sąd uznał za prawne i 181 na łączną sumę przeszło 10 miljonów franków. Prócz tego rząd skarży panią Bourgeot za rozmyślne podkopywanie zaufania do renty państwowej i wystawianie czeków bez pokrycia.

Drobna, ciemno ubrana, nieśmiała i zalękniona pani Bourgeot, niczem w swoim zachowaniu na sali sądowej nie przypomina śmiałej i pewnej siebie postawy Marty Hanau, o ile pani Hanau ściśle, śmiało i głośno stara się uniewinnić, o tyle wersalska finansistka kurczy się w sobie z pokorą losowi i mówi tak cicho, że nikt z publiczności jej nie słyszy. Pani Bourgeot przyznaje się do winy, z pokorą tłómacząc się, że sprzeniewierzenia powierzonych jej walorów dopuściła się nie z chęci osobistego zysku, lecz z powodu niefortunnej gry na giełdzie. Na swoje usprawiedliwienie podaje swój skromny tryb życia i fakt, że pomimo iż obracała tak znacznemi sumami, nie posiada żadnego osobistego majątku.

Najlepszym potwierdzeniem szczerości jej słów jest to, że zarzut prezesa sądu iż nie mogła przecież 12 miljonów franków przegrać na giełdzie i że musi ona mieć jakiś umiejętnie ukryty fundusz albo wydała go na kształcenie i instalacje swego jedynego syna, wywołuje u oskarżonej żywe oburzenie i zmusza ją do głośnego mówienia przy odpieraniu tego krzywdzącego ją zarzutu.

Przed kratkami przesuwa się cały szereg świadków nie przynosząc nic ciekawego w tej sprawie. Wreszcie eksperci, którzy od roku przeprowadzali sumienne badanie kolektury, przedstawiają wyniki tych badań, które były niesłychanie utrudnione faktem, że oskarżona zupełnie nie prowadziła prawidłowych ksiąg, nietylko kasowych ale i pomocniczych. W każdym razie eksperci zdołali stwierdzić z całą pewnością, że pasywa wynoszą 13 miljonów a aktywa 1 miljon, a więc że ścisła suma pasywów dochodzi do 12 miljonów franków.

Po kilkudniowych debatach, przesłuchaniu wszystkich świadków, mowach: przewodniczącego, oskarżyciela i obrońcy, sąd przysięgłych **po dłuższej naradzie skazał panią Bourgeot na 5 lat więzienia.**

LEKARZ DOMOWY
DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Skrofuloza

(A) Przez skrofulozę (po polsku „zołzy") rozumiemy swoistą formę gruźlicy dziecięcej. Trzeba to z góry zaznaczyć, bo słowem „skrofuliczny" oznaczało się często zupełnie niewinne rzeczy, niemające nic wspólnego z gruźlicą, a niepokojące zupełnie niepotrzebnie rodziców i otoczenie dziecka. To zbyt szerokie ujęcie skrofulozy bierze swój początek z czasów, kiedy nie umiano jeszcze dość ostro odgraniczyć choroby i skazanym się było wyłącznie na pojedyncze objawy chorobowe.

Dziś mamy na szczęście środek, pozwalający nam z zupełną pewnością rozstrzygnąć w wypadkach wątpliwych, czy mamy do czynienia z zakażeniem gruźliczem, czy nie. Jest to t. zw.

reakcja Pirqueta;

polega ona na próbie tuberkulinowej, w ciągu której właśnie dziecko skrofuliczne wykazuje wybitną zdolność reagowania na zawarte w tuberkulinie produkty przemiany materji prątka gruźliczego. I nie w czem innem, jak w tej właśnie wybitnej zdolności do reagowania wyraża się istota skrofulozy; rozchodzi się tu bowiem o szczególną skłonność tkanek organizmu do reagowania silnymi objawami zapalnymi na zakażenie gruźlicze. Boć przecież wiemy, że nie wszystkie dzieci gruźliczo chore przedstawiają obraz skrofulozy, dopiero gdy organizm ich odznacza się ową właśnie wyżej wspomnianą łatwością reagowania, dopiero wtedy przyjść może do skrofulozy. Na czem polega ta odmiana konstytucji organizmu, czy spowodowana jest warunkami wrodzonymi, czy dziedzicznymi, czy wreszcie zależy od czynników zewnętrznych, tego do dziś dnia z wszelką pewnością ustalić nie umiemy.

Nie spotyka się skrofulozy prawie nigdy u Oesesków, a w wyjątkowych wypadkach jedynie u dzieci, wyrosłych w środowisku dodatniem. Jest ona raczej wybraną chorobą dzieci

proletarjatu,

dzieci, wyrastających wśród ciągłych zakażeń, wyników z brudu, ropnych wyprysków skórnych itp. i kto wie, czy nie te właśnie wpływy zewnętrzne dają początek dyspozycji, sprzyjającej powstaniu skrofulozy.

Obraz skrofulozy jest bardzo różnoraki; od drobnych objawów do kompletnie rozwiniętej choroby istnieją wielorakie przejścia. Typowym jest szereg

stanów kataralnych:

długotrwały katar nosa z obrzękiem wargi górnej, nadającym twarzy charakterystyczny wygląd, dalej zmiany zapalne w obrębie oczu i wynikły stąd światłowstręt, w następstwie którego spędzają dzieci tygodnie całe z głową zagrzebaną w poduszce. Do tego dodać trzeba rozmaite zmiany sączące na skórze, obrzęki gruczołów, zwłaszcza po bokach szyji. Powiększone gruczoły ulec mogą rozmiękczeniu i przebijają na zewnątrz; w miejscach takich przychodzi do długotrwałych (nieraz miesiącami) ropień, które wreszcie goją się, pozostawiając po sobie charakterystyczne blizny. Nierzadkie są również zmiany gruźlicze w obrębie drobnych kości garści lub palców, które wyglądają wtedy jak rozdęte.

Ale nie wszystkie na szczęście wypadki przebiegają tak ciężko; są i inne, w których choroba ogranicza się tylko do kilku z wymienionych objawów, a i te mogą być tylko słabo zaznaczone. Na wszelki wypadek jednakowoż trwa nieraz miesiącami, zanim przyjdzie do zaniku symptomów, a czasami przychodzi też i do nawrotów. Skrofuloza w pełnym swoim rozwoju jest dla dziecka wielką męczarnią; trzeba jednak zaznaczyć, że mimo swego ciężkiego wyglądu jest naogół cierpieniem dość dobrotliwem: zazwyczaj po długiem trwaniu przychodzi do zupełnego wyleczenia i tylko w rzadkich wypadkach przedstawia niebezpieczeństwo dla życia.

Dzieci, które przebyły skrofulozę, okazują się w późniejszem życiu zupełnie pełnowartościowe i nie zdradzają potem skłonności do zapadania na inne wzgl. cięższe formy gruźlicy. Zazwyczaj tylko szpecące nieraz blizny wzdłuż szyji przypominają przebyte cierpienie. Jedynie tylko tam, gdzie zaatakowana była również rogówka oka, przyjść może również do zniszczenia tejże.

Z tego, cośmy powyżej powiedzieli, wynika jasno, że gdzie niema zakażenia gruźlicą, tam też nie może przyjść do wybuchu skrofulozy. Czego jednak właśnie w przebiegu zołzów wystrzegać się należy, to powtórnego zarażenia gruźlicą. Bo przecież zasadniczą różnicą jest, czy dziecko raz jeden tylko zarazi się prątkami gruźliczymi przy jakiejś okazji, czy też wzrasta w otoczeniu gruźliczem i dzień za dniem wchłania na nowo bakterje, wydzielane przy kaszlu przez jakiegoś chorego z tzw. „otwartą" gruźlicą. Takie ponawiające się infekcje narażają dziecko w znacznym stopniu, a cóż dopiero dziecko o specjalnej nadwrażliwości i skłonności do skrofulozy. Stąd wynika dla lekarza cały szereg kwestyj, związanych z wczesnem rozpoznaniem i izolowaniem ludzi z otwartą gruźlicą, a dalej z przeniesieniem dziecka zarażonego z środowiska gruźliczego w otoczenie wolne od gruźlicy. Są to wszystko problematy, które — mimo jasno wytyczonych linij kierunkowych — przy dzisiejszych warunkach mieszkaniowych i mizerji gospodarczej przedstawiają zadanie niemal nie do rozwiązania.

Leczenie jest oczywiście w każdym wypadku rzeczą lekarza. Zawsze pamiętać trzeba o tem, że do czynienia mamy tu z cierpieniem długotrwałem, w którem do poprawy przychodzi nieraz dopiero po tygodniach, jeśli nie miesiącach. Obok leczenia pojedynczych organów musi się też tak, jak i w leczeniu gruźlicy, pamiętać

o ogólnem leczeniu organizmu.

Ma ono na celu skrzepienie i zahartowanie ciała, a wśród wielu innych środków także leczenie powietrzem i słońcem w postaci kąpieli słonecznych i naświetlań lampą kwarcową, odgrywa w leczeniu skrofulozy dużą rolę.

Odpowiedzi redakcji:

STAŁA CZYTELNICZKA „NOWEGO DZIENNIKA": Sam opis listowny nie wystarcza do ustalenia rozpoznania; konieczne zbadanie. — CZYTELNIK: Wody do ust, a pozatem pasty do zębów w zupełności spełniaja swoje zadanie. — Z. R. T.: 1) Przyczyną są albo zepsute zęby albo niedomagania żołądkowe. — 2) Pot ludzki odznacza się charakterystycznym, niemiłym zapachem. — 3) Płukać usta po każdem jedzeniu dobrą wodą do ust i wyczyścić zęby. Pachy zmywać codziennie wodą z octem i zaraz potem pudrować. — KRAKOWIANKA O PIĘKNYCH OCZACH: 1- Produktów kosmetycznych nie polecamy z zasady nigdy; informacyj udzieli Pani każda droguerja lub apteka. — 2) I owszem; to może działać szkodliwie. — 15-KA: Do wody, w której Pani myje włosy, dodawać stale szczyptę sody. — 2) Wcierać codziennie w skórę głowy pomiędzy włosy, spirytus salicylowy. — DRUGOKLASISTA: Trudno cokolwiek pewnego powiedzieć, nie widząc chorego. Jak Pan sam zresztą widzi, nawet zbadanie często nie wystarcza (trzech lekarzy i trzy różne opinje). Odpowiedzialność jest zbyt wielka, by można tu wogóle zabierać głos. — CEHARO: 1) Bylibyśmy również skłonni przypisać to nadmiarowi kwasu moczowego. — 2) Lekarstwa zapisywać może tylko lekarz ordynujący. — 3) Wolno jeść tylko niewiele mięsa i to gotowanego, względnie białego: dalej mleko, tłuszcze, jarzyny. Mącznych potraw niewiele. Unikać alkoholu, bulionów, sosów, rosołów. — Jaja dozwolone we wszelkiej postaci. — 4) Leczenie i djeta przestrzegane być muszą stale. — 5) Wolno. — TAAWAH: Nie, o ile niezbyt często. — S. K., RZESZÓW: 1) Przyczyną jest zapewne katar spojówek; proszę zapytać Swego lekarza, czy nie uważałby za wskazane zakraplanie kropel cynkowych. — 2) Zmywać rzęsy roztworem boraksu. — 3) Przypuszczamy, że nie. — 4) i 5- Przedewszystkiem konieczna analiza moczu; dopiero od tego zależy djeta i dalsze postępowanie. — 6) Przyczyną może być chroniczny katar nosa lub przerost migdałów, ale dla stwierdzenia tego konieczne jest zbadanie. — STAŁA CZYTELNICZKA „N. DZIENNIKA": Nie radzimy wogóle dawać broszury na ten temat do czytania synowi. Skutek bywa często fatalny; na tem tle przychodzi niejednokrotnie do powstawania niedających się później usunąć urojeń. — AMAZONKA Z CHRZANOWA: Nie rozumiemy dokładnie, o co Pani idzie. Proszę nam to dokładniej opisać. — WANDA 23: 1) Jest to zapewne spowodowane jakąś chorobą skóry, jednakowoż bez naocznego zbadania trudno tu wypowiedzieć zdanie; to samo odnosi się i do leczenia. — 2) I owszem; musi Pani zażądać pomocy lekarza chorób skórnych. Krakowska Kasa Chorych ma ich kilku. — MUZYK: 1) I owszem, już nawet po 6 tygodniach. — 2) Właśnie 6 tygodni. Może się pojawić wszędzie, gdzie przyszło do zakażenia. — ŁADNIUTKA: 1) Wystarczy zmywanie roztworem boraksu raz dziennie. — 2) Zwilżać raz dziennie twarz płatkiem cytryny. — 24-LETNI KAWALER: Akurat w sam raz; ani zbyt wiele ani też zamało. — STAŁY CZYTELNIK, KĘTY: Patrz „15-ka" punkt 2. Zestrzyżenie włosów wskazane. — BONA FIDE: 1) Przyczyną bywa czasami w takich wypadkach usadowienie się grzybka w paznokciu. Oczywiście jest to tylko przypuszczenie; pewność uzyskać można tylko przez zbadanie. — 2) Patrz „15-ka" punkt 2. Poza tem naświetlania lampą kwarcową. — STAŁA CZYTELNICZKA K.: 1) Skoro i leczenie żołądka i zdjęcie plomb niemożliwe, wobec tego pozostaje jedynie płukanie ust mocną wodą do ust po każdem jedzeniu. — 2) Co do pach — proszę się zastosować do rady, udzielonej „Z. R. T." punkt 3.

Ze sceny do klasztoru

Znana i ciesząca się wielkiem powodzeniem artystka amerykańska Pegy Udell zupełnie niespodziewanie dla otoczenia i licznych wielbicieli jej talentu, postanowiła zerwać z teatrem i schronić w mury klasztorne. W wywiadzie dziennikarskim popularna artystka oświadczyła: „Broadway jest tylko blichtrem. Niema tam ludzi szczerych. Zamiar mój nie jest żadną nagłą zachcianką. Z dniem każdym świat stawał się dla mnie coraz nieznośniejszym". Peggy Udell była dwukrotnie zamężną, widocznie jednak ani scena, na której święciła wiele tryumfów, ani pożycie małżeńskie nie dały jej warunków, w których mogłaby się czuć szczęśliwą.

Dział sportowy „Nowego Dziennika“
pod redakcją Dra Henryka Lesera

Sokołów do młodzieży makabejskiej

Z okazji pobytu prezydenta Sokołowa w Czerniowcach urządził tamtejszy Makkabi ku jego czci w dniu 10 grudnia 1929 uroczystą akademję. Pod koniec popisów przemówił Sokołow do młodzieży Makkabi w następujący sposób:

„W sporcie tkwi jeszcze jakiś duch, jakaś metoda. Sport należycie wykonywany zwie się „fair play“. Niema tu szwindlu, ani myśli ukrytej.

Nikomu dotychczas na myśl nie przyszło mówić o „Muskeljudentum“. Muskuły i Żydzi istniały oczywiście, brakło atoli kombinacji. Podstawy dla „Muskeljudentum“ stworzył dopiero sjonizm wzmocnienie ruchu narodowo-żydowskiego. Wielki człowiek naszego narodu, Maks Nordau, nazwał tych Żydów „Muskeljuden“, i przypominam sobie jeszcze dziś, jak wielkie wrażenie zrobiło to słowo. „Muskeljudentum“ to hasło najszlachetniejszej części naszego ludu. Weszła ona w dziwny stosunek z ruchem sjonistycznym i w tem leży związek tej pięknej godziny, jaką mi dzisiaj zgotowaliście“.

Sport zimowy

POLSKI ZWIĄZEK ŁYŻWIARSKI przeprowadza w drugiej połowie lutego tournee łyżwiarzy zagranicznych w Polsce. Między innymi przyjeżdża również mistrzowska para Europy w jeździe sztucznej, pp. Organista—Szalay (Budapeszt), oraz najlepsi łyżwiarze Wiednia i Budapesztu. Zawody odbędą się w Zakopanem, Warszawie, Lwowie i Krakowie. W Krakowie odbędą się w terminie 22 i 23 lutego. Organizację zawodów krakowskich oddał Polski Związek Łyżwiarski — Makkabi.

MISTRZOSTWA OKRĘGOWE W HOKEJU stoją pod wielkim znakiem zapytania. Ciągła odwilż uniemożliwia przeprowadzenie rozgrywek, tak, iż wątpić należy, czy mistrzostwa w tym roku wogóle będą przeprowadzone.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY NARCIARSKIE W CZECHOSŁOWACJI I JUGOSŁAWJI zostały z powodu braku śniegu odłożone.

W POL. ZWIĄZKU NARCIARSKIM zrzeszonych jest obecnie 56 klubów z 4.000 członkami w 26 miejscowościach.

STASZEL—POLANKÓWNA wyjedzie na zawody narciarskie pań do Francji.

KOBIECA DRUŻYNA HOKEJA LODOWEGO ma powstać w Warszawie przy tamtejszym AZSie.

WŁOCHY zdobyły mistrzostwo Europy w bobsleju.

KAUFMAN (Szwajcarja) uzyskał ponownie w Pontresinie skok na 73 metrów.

ANAGLIA (FRANCJA) zdobył po raz 14-ty mistrzostwo Francji w jeździe szybkiej na lodzie.

ETHEL RANDEM zdobyła mistrzostwo Norwegji w jeździe sztucznej na lodzie, w nieobecności oczywiście mistrzyni świata Aenie Sonji, bawiącej w Ameryce.

TORONTO otrzyma kanadyjska drużyna hockejowa, która w Europie sumarycznie zwyciężyła wszystkie teamy w stosunku 190:15 bramek, jest dopiero trzecią z rzędu w Kanadzie. Wyobrażamy sobie dopiero, jak gra mistrz Kanady.

MANJA REKORDÓW jest w Ameryce chorobliwa. 2.000 dolarów ofiaruje Amer. Zw. Narc. zawodowy skoczkowi za ustanowienie nowego rekordu światowego.

Wiadomości krajowe

OBÓZ KOBIECY LEKKOATLETYCZNY w celach treningowych otwarty zostanie 20 b. m. we wsi Bukowina koło Zakopanego, na przeciąg 3 tygodni dla 20-tu czołowych zawodniczek. Wskazanem byłoby, aby czołowe zawodniczki żydowskie, jak Freiwaldówna (Makkabi Kraków), Lewinówna (Makkabi Wilno), Turecka i Bergsonówna (Warszawa) brały udział w tym obozie. Dotyczące kluby winny się o to postarać.

STEUERMAN, były kanon lwowskiej Hasmonei, ma się przenieść z Legji warszawskiej do Pogoni lwowskiej.

POL. ZWIĄZEK TENNISOWY ma powołać do życia okręgi z siedzibą w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Łodzi, Lwowie,, Poznaniu i Wilnie.

OKR. OŚRODEK W. F. W KRAKOWIE organizuje w dalszym ciągu zaprawę zimową lekkoatl. dla zawodników i zawodniczek klubów, zorganizowanych w K. O. Z. L. A. Ćwiczenia odbywają się w sali gimnastycznej Gimnazjum VIII. przy ul. Studenckiej 12 Dla Pań w poniedziałki, środy i piątki od godz. 18 do 20-tej (od 6 do 8 godz. wieczór). Dla Panów we wtorki i czwartki od godz. 18 do 20-tej. Zgłoszenia przyjmuje komendant Okr. Ośrodka W. F. w Okr. Urzędzie D. O. K. V. codziennie między godz. 12—13, względnie instruktor Ośrodka na miejscu. — Opłatę w wysokości 1 złotego miesięcznie składać należy wraz z wykazem zgłoszonych na miejscu ćwiczeń.

PUWF wybudował w ciągu 3 lat 193 boisk, 187 bieżni, 159 strzelnic, 12 pływalni, nie licząc placów do gier sportowych, sal gimnastycznych etc. Ponadto stworzył CIWF, ćwiczył w obozach letnich w ciągu 3 lat 38.000 osób, a na 325 kursach 13 osób, wreszcie uruchomił 12 ośrodków wychowania fizycznego. — Piękna praca. Konstatujemy tylko, że Żydzi nie otrzymali z tego wszystkiego nic, albo prawie nic, — aczkolwiek w budżecie PUWFu mieściło się zawsze przynajmniej 50procent pieniędzy żydowskich, bo — z podatków obywatelskich, ściąganych głównie i najwięcej od Żydów. — Nie pomagają żądania klubów żydowskich, interwencje i memorjały Żyd. Rady Wych. Fiz.

Rozmaitości zagraniczne

RUDDY, 17-letni fenomen pływacki, poprawił istniejący od 1922 r. rekord Weissmüllera na 500 yardów stylem dowolnym.

LIDELL, słynny pastor angielski, olimpijczyk paryski w 1924 r., wraca z Chin, gdzie bawił jako misjonarz i dorobił się wielkiej fortuny, będzie znowu aktywnym biegaczem.

MECZ KOLARSKI ZAGRANICA—FRANCJA, w którym brali udział Francuzi, Niemcy, Szwajcarzy i Włosi, przyniósł porażkę Francji. Triumfowali Möller (Niemcy) jako stayer, Kaufman (Szwajcarja) jako sprinter, oraz Linari i Richli w meczu tandem.

CARNERA ZNOKAUTOWAŁ PETERSENA w Nowym Jorku w 79 sek. wobec 22.000 widzów.

ZARZĄD BARCELONY FC ukarał graczy swej drużyny piłkarskiej za przegrany mecz 0:4 grzywną po 250 pesetów (430 zł.) i grożąc w razie następnej klęski 6-miesięczną dyskwalifikacją bezpłatną. — Ostry środek nawet dla zawodowców. Czasem bowiem mimo największych starań przegrywa się zawody z powodu zmęczenia, niedyspozycji, silniejszego przeciwnika, lub pecha.

WALL, zasłużony sekretarz Ang. Zw. Footb., otrzymał od króla angielskiego w nagrodę zasług tytuł szylachecki. Pierwsze takie odznaczenie otrzymał major Segraeve, rekordzista światowy automobilowy.

NOWY FENOMEN BOKSERSKI to 20-letni Hiszpan Alaguibel, który w Paryżu zwyciężył Willarda w 1. rundzie.

50-LECIE obchodzi Amer. Zw. Lekko Atlet. w roku bieżącym. Z tej okazji buduje stadjon kosztem 250.000 dol.

MISTRZOSTWA PINGPONGOWE ŚWIATA W BERLINIE wykazały bezwzględną supremację Węgrów, którzy w tej dziedzinie stanowią klasę dla siebie. Mistrzem świata panów został Barna, pań Medyansky.

BOROTRA zdobył ponownie mistrzostwo tennisowe Francji na hali, dowodząc, że jest tutaj niepodzielnym mistrzem świata.

SENSACJĄ LEKKOATLETYCZNĄ jest wiadomość o klęsce Peltzera do dwu Australczyków na zawodach w Melbourne w biegu na jedną milę angielską.

MICHARD I LINARI poprawili rekord kolarski świata na 1.000 metrów ze startu lotnego. Michard uzyskał czas 1 min. 6 sek.

Ze sportu żydowskiego

HERBST (Orlęta) zdobył mistrzostwo pingpongowe Krakowa.

MAKKABI WARSZAWSKA uległa w boksie Polonji 5:11. Zespół Polonji wzmocniony jest obecnie bokserami zlikwidowanej Varsovii.

MAKKABI KRAKOWSKA zreorganizowała i wzmocniła swą sekcję piłkarską i sprowadza specjalnego trenera zagranicznego, celem masowego wyszkolenia narybku piłkarskiego.

WE LWOWIE odbyło się z końcem stycznia b. r. zebranie reprezentantów wszystkich żydowskich Towarzystw sportowych i gimnastycznych, w sali Gminy żydowskiej, na którem prezes Żyd. Rady Wych. Fiz. p. Dr. Henryk Leser z Krakowa, przedstawił aktualne problemy i bolączki żydowskiego ruchu sportowego w Polsce i na świecie i omówił sprawy, — związane ze Zjazdem Krajowego Związku Makkabi w Polsce, mającym się odbyć 1 i 2 marca b. r. w Warszawie, nadto wielkiego zlotu żydowskiego w lipcu b. r. w Antwerpji, oraz Makkabjady w kwietniu 1932 r. w Palestynie. Po bardzo żywej dyskusji postanowiono rozpocząć propagandę za Zjazdem warszawskim Makkabi i stwierdzono, że nie zachodzą żadne kolizje między Żyd. Radą Wych. Fiz., mającą obejmować wszystkie żydowskie Towarzystwa, a organizacją Makkabi, grupującą zrzeszenia, deklarujące się na program Weltverbandu Makkabi i stanowiące skonsolidowaną część w łonie ŻRWF. Wyrażono życzenie współistnienia obu tych central, koniecznych dla rozwoju sprawy wychowania fizycznego wśród Żydów.

MISTRZOSTWA KLUBÓW ŻYDOWSKICH W POLSCE W PING—PONGU odbędą się w Krakowie prawdopodobnie w drugiej połowie lutego. Organizację tej imprezy powierzyła Żydowska Rada Wychowania Fizycznego Makkabi krakowskiej. Ze względu na to, iż spotkają się tutaj zespoły żydowskie Łodzi, Lwowa i Krakowa, będące czołowymi w swych miastach, będą zawody te de facto mistrzostwami Polski.

MAKKABI (JASŁO). uzyska wkrótce salę gimnastyczną w nowo adaptowanym „Domu Żydowskim“ tamże.

HASMONEA (ŁÓDŹ) jest bezkonkurencyjnym zespołem w Polsce w pingpongu. Ostatnie spotkanie Hasmonei z drużynową warszawskiej Y. M. C. A., najlepszą w Warszawie, zakończyło się zwycięstwem drużyny żydowskiej w stosunku 3:2. Największą sensacją spotkania było zwycięstwo Inzelsteina (H) nad niepokonanym w Warszawie Lewandowskim. Możeby jednak, zamiast sprowadzać drużynę Y. M. C. A., przeprowadziła Hasmonea spotkanie z drużynami Makkabi krakowskiej i Hasmonei lwowskiej, które są czołowymi zespołami w tych miastach.

CENTRALA CZECHOSŁOWACKA MAKKABI postanowiła wziąć udział w mityngu tegorocznym w Antwerpji z grupami: męska i żeńska gimnastyczna, pływacka, waterpolowa, lekkoatletyczna i piłkarska. — Mamy nadzieję, że po zorganizowaniu krajowego Związku Makkabi w Polsce i nasze kluby utworzą ekspedycję, złożoną z szeregu grup i dyscyplin. Polscy Żydzi muszą się przygotować na zawody w Antwerpji i Tel Awiwie.

MAKKABI (PRAGA) otwiera w najbliższym czasie własną halę gimnastyczną w nowo wybudowanym Domu Żydowskim w Pradze. Otwarcie to odbędzie się w połączeniu z wielkiemi uroczystościami.

PIERWSZY FILM MAKABEJSKI. W Berlinie wyświetlono w styczniu b. r. po raz pierwszy oczekiwany już dawno z naprężeniem film p. t. „Makabeusze“, przedstawiający życie i pracę żydowskiej młodzieży sportowej. Liczni widzowie, wśród nich także wybitni przywódcy żydostwa i sjonizmu, oraz żydowskiego portu niemieckiego, zachwycali się przez 2 godziny wspaniałymi obrazami, przedstawiającymi cudowne zdjęcia z natury i ze sportu. Film ten nakręcony został przez Simmenauera, a reżyserowany przez Mara Spiegla i stanowi wielką propagandę dla ruchu Makkabi. Możeby tak nasze Towarzystwa postarały się o sprowadzenie tego filmu.

W ARGENTYNIE powstały Towarzystwa Makkabi w Buenos Aires, Rosario, La Plata. Także w Montevideo (Urugwaj) zakłada się Makkabi. Na popisie w Buenos Aires 14 grudnia 1929 było obecnych 800 widzów. Także w Brazylji (Sao Paulo) odbył się 21 listopada 1929 popis Makkabi. Zaś 28 grudnia ub. roku obchodzono uroczyście jubileusz Makkabi, połączony z zawodami gimnastycznemi. W styczniu przystąpiono do organizowania gimnastyki kobiecej.

HOKEJOWE MISTRZOSTWA KRAKOWA

Nagły spadek temperatury pozwolił klubom na przeprowadzenie rozgrywek o mistrzostwo okręgu. Dłuższa przerwa spowodowana odwilżą odbiła się poważnie na formie niektórych drużyn i spowodowała rzeczywiście kilka niespodzianek. Wyniki spotkań wczorajszej niedzieli są następujące:

CRACOVIA—WISŁA 5:1 (0:0, 3:1, 2:0). Niespodziewana i wysoka przegrana dotychczasowego mistrza okręgu. Wisła osłabiona brakiem swego „asa“ inż. Sroubka nie potrafiła rozwinąć skutecznej ofenzywy. Cracovia bardzo dobra w linji ataku, prowadzonej przez Czarnika, gra bardzo ambitnie i uzyskuje 5 punktów ze strzałów Czarnika, Rosiewicza i Czeszewicza. W Wiśle grał bardzo ładnie Makowski. Sędzia p. Osiek.

SOKÓŁ—MAKKABI 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Niedobry stan toru lodowego oraz skrócone boisko, nie pozwalają na rozwinięcie obu drużynom normalnej gry. Makkabi osłabiona brakiem Sonnego i Baldingera gra bardzo niezdecydowanie. Sokół nie przewyższa swego przeciwnika technicznie, natomiast ma wyraźną przewagę pod względem ostrości w grze, która u niektórych graczy, jak np. u Farkasa przechodzi w brutalność. Podobne objawy należy tępić w zarodku. Gra równa przez cały czas. Bramka strzelona przez Reymanna. Sędzia p. Szeranc.

WISŁA—MAKKABI. Spotkanie tych drużyn hokejowych w tegorocznem mistrzostwie odbędzie się we wtorek 11 bm. o godz. 3 pop. na torze Makkabi. Ze względu na ważność obecnych rozgrywek mistrzoskich należy się liczyć z piękną i ambitną grą obu drużyn.

TURNIEJ GIER SPORTOWYCH.

Ostatnie rozgrywki w turnieju gier sportowych przyniosły małe niespodzianki. I tak przegrała Wisła mecz koszykówki z Legją, mając jednak w drużynie kilku rezerwowych graczy. Mecz Makkabi z Ymca był bardzo interesujący i wynik stał do ostatniej chwili pod znakiem zapytania.

Wyniki były następujące:

Siatkówka: Wisła—Legja 30:8 Ymca—Makkabi 30:10.

Koszykówka: Legja—Wisła 23:21. Ymca—Makkabi 20:15.

NOWY SUKCES SCHWARZBARDTÓWNY.

W dniu 8 bm. odbyły się w Zakopanem międzyklubowe zawody narciarskie, obejmujące między innymi, bieg pań na dystansie 8 km. W biegu tym brały udział najwybitniejsze narciarki Zakopanego. Zawodniczka Makkabi krakowskiej Schwarzbardtówna uzyskała znów ładny sukces, zajmując w silnej konkurencji 3 miejsce, za znanymi zawodniczkami Polankową i Stopkówną.

MISTRZOSTWA KRAKOWA W PING-PONGU.

MAKKABI—Ż. T. S. 5:2. Spotkanie to miało ważny wpływ na losy mistrzostwa. Wygrana Makkabi daje jej szanse na mistrzostwo okręgu. Wyróżnili się u zwycięzców Lichtig, Friedmann, Eder, Bazes a w szczególności, znajdujący się w doskonałej formie Hermann. Inne wyniki: Makkabi—Amatorzy 7:0 w o. Orlęta—Cracovia 5:2.

Z dziecięcych lat Charlie Chaplina

Pierwsze kroki ku sławie i szczęściu

Moje osobiste wspomnienia o Charlie Chaplinie, z którym dzieliłem troski i uciechy lat dziecięcych, sięgają do roku 1892. W roku tym utworzony został tzw. „Zespół 8 lancashirskich chłopców“, który stać się miał zarodkiem późniejszego słynnego zespołu Jacksona. Ośmiu młodych artystów podjęło tourne po świecie, wywołując swemi występami wszędzie entuzjazm wśród publiczności.

Razu pewnego przyszła do mego ojca jakaś nędznie ubrana kobiecina, prowadząc z sobą chłopca mniej więcej 9-letniego. Opowiedziała memu ojcu, że wraz z chłopcem, który jest jej siostrzeńcem, mieszka w Kenningtown na ulicy Chester Street w suterynie, należącej do zakładu fryzjerskiego. Matka chłopca stale choruje i nie wie, co z dzieckiem ma począć. Chłopiec był niebrzydki, ale strasznie wychudły i blady. Ojciec zgodził się wziąć chłopca do siebie i zaraz pierwszego dnia powierzył go mojej opiece. Mój nowy towarzysz był tak wygłodzony, że przedewszystkiem zaprowadziłem go do mlecznej. Tam powiedział mi, że nazywa się Charlie Chaplin. Muszę wyznać otwarcie, iż wówczas nie dostrzegałem w nim ani odrobinki tego genjuszu, którym olśnić miał niebawem świat cały.

Charlie Chaplin nauczył się wkrótce tańczyć stepa i śpiewać kilka piosenek angielskich. W przeciwieństwie jednak do pozostałych chłopców miał Charlie bardzo zły głos, a nadto nie śpiewał pod takt. Nie można też powiedzieć, by był Charlie dobrym tancerzem. Ujawniał wprawdzie już wówczas pewne zdolności dramatyczne, ale pozatem nie był obdarzony ani jedną zaletą prawdziwych artystów.

W okresie tym zespół Jacksona podzielony był na dwie grupy. Do pierwszej należeli lepsi tancerze i tancerki. Charlie początkowo występował w grupie pierwszej, ale później trzeba go było przenieść do grupy drugiej — gorszej, ponieważ nie był w tańcu dość zręczny i nie mógł podołać wszystkim wymaganiom dobrego tańca.

Po upływie dłuższego czasu powrócił Chaplin do pierwszej grupy i wraz z nią występował razu pewnego w budapeszteńskiem „Fovarosi Orpheum“. Myśmy tańczyli na scenie, a Charlie przyglądał się nam z boku, stanowiącego część scenerji. Innemi słowy mówiąc, Charlie grał „widza“. W tym charakterze darzył nas hucznemi oklaskami, przyczem stroił tak pocieszne miny, że wywoływał raz po raz powtarzające się salwy śmiechu na widowni. Publiczność kompletnie konała ze śmiechu, usiłując zarazem skłonić Chaplina do nowych „atrakcyj“. Ale Charlie już żadnego innego tricku pokazać nie chciał...

Przypominam sobie jeszcze jeden bardzo pocieszny epizodzik z dziecięcych lat Charlie Chaplina. Objeżdżaliśmy świat cały, zwiedzając co raz to nowe wielkie miasta, a Charlie przez cały ten czas woził z sobą cztery białe myszki, które bardzo, — jak się zdaje, — pokochał. My jednak, — jego pozostali towarzysze, — nie okazywaliśmy specjalnej dla zwierzątek tych miłości i razu pewnego postanowiliśmy Charlie'mu spłatać niezbyt może szlachetnego figla. Nasz plan polegać miał na tem, że do klatki, w której znajdowały się białe myszki Chaplina, mieliśmy wpuścić jedną całkiem pospolitą szarą mysz. Byłem przekonany, że białe myszki staną się ofiarą tego „dzikiego zwierzęcia“ i że w ten sposób pozbędziemy się towarzystwa białych myszek. Jako wykonawca tego planu „upolowałem“ razu pewnego zwyczajną mysz i, mając ją schowaną w kieszeni, zacząłem powoli skradać się ku klatce Charlie'ego. Na nieszczęście moja mysz w tajemniczy jakiś sposób wydostała się z kieszeni i jednym susem znalazła się pod moją koszulą i zaczęła wyprawiać niemożliwe harce po mem ciele. Nie trudno sobie wyobrazić, jak strasznie się przestraszyłem; byłem przecież jeszcze dzieckiem. Zacząłem przeraźliwie krzyczeć, a Chaplin, który stał przed klatką z białemi myszkami, podbiegł do mnie, pytając, co się właściwie stało. Powiedziałem mu, że mam mysz pod koszulą. Charlie spojrzał na mnie swemi wielkiemi oczyma, nie mówiąc ani słowa. Widać było, że natychmiast zrozumiał, o co mi chodziło, kiedy z myszką w kieszeni zbliżałem się ku klatce. Tymczasem moja mysz dokuczała mi coraz bardziej i skończyło się na tem, że musiałem ją zadusić poprzez ubranie. Charlie patrzał na mnie ze szczerem współczuciem, a wreszcie zauważył swym smutnym głosem: „Widzisz, że spotkała cię zasłużona kara za to, żeś chciał zabić moje małe myszki“. Z epizodu tego skorzystał Chaplin niedawno przy nakręcaniu jednego ze swych filmów, a wśród publiczności kinowej przygoda z myszkami wywołała niemałe zainteresowanie.

Kiedy Chaplin opuścił nasz zespół, zaginął po nim na dłuższy czas wszelki ślad. Spotkaliśmy się ponownie dopiero w roku 1923 w Paryżu. Okoliczności, towarzyszące temu spotkaniu były dość niezwykłe. Nasze „Jackson Girls“ występowały właśnie w paryskiej „La Cigale“ na Place Blanche. Pewnego dnia, kiedy cała grupa stała na scenie, dyrektorowa, która przez otwór w kurtynie spoglądała na widownię, nagle zawołała: „Na Boga, przecież tam siedzi Charlie Chaplin, znany artysta filmowy“. Słysząc to, mój brat natychmiast opuścił scenę i pobiegł wprost do Chaplina, który siedział w towarzystwie znanego boksera Carpentiera. Znając dobrze tego ostatniego, zamienił z nim kilka słów, a następnie, zwracając się ku Chaplinowi, zawołał:

„Hallo, Charlie..“

Ale Chaplin go nie poznał. Ostatecznie nic w tem dziwnego nie było, bo niejedno lat upłynęło już od chwili, kiedy Charlie opuścił nasz zespół taneczny. Widząc, że Chaplin mego brata nie poznaje, pośpieszyłem mu z pomocą. Mnie Charlie natychmiast poznał i serdecznie się ze mną przywitał.

„A Jacka nie poznajesz?“ — spytałem.

„Tego, co przyszedł przed Tobą?“

„Tak jest, — odpowiadam, — przecież to mój brat Jack“ (właściwie bratu memu jest John na imię, ale w rodzinie nazywamy go Jackiem).

Teraz Charlie uściskał i mego brata, a następnie wraz z nami udał się do kancelarji dyrektora, gdzie dłuższy czas spędziliśmy na miłej pogawędce z popularnym artystą. Publiczność, dowiedziawszy się o obecności Chaplina w teatrze, zaczęła kompletnie oblegać kancelarię dyrektora prosząc Chaplina o autografy. Charlie chętnie rozdawał na prawo i lewo swe autografy, nie okazując przytem ani cienia niecierpliwości. W pewnej chwili zapytałem:

„A czy na głowie jeszcze stać umiesz?“

„Umiem“ — odpowiedział z uśmiechem.

Była już godzina 1.30, kiedy wraz z Chaplinem opuszczaliśmy teatr. Na ulicy stały tłumy publiczności pragnącej na własne oczy ujrzeć znakomitego artystę. Chaplin był w znakomitym humorze a kiedy znalazł się w samochodzie, nagle stanął na głowie i wymachując nogami, pożegnał się z rozentuzjazmowanemi tłumami.

Jestem dumny, że wolno mi należeć do tych niewielu ludzi, którym udało się rozweselić tego wielkiego człowieka i uczynić go choć na chwilę szczęśliwym.

JO HANS ROSLER.

Defraudant

Wtorek 19 września 1929 r. o godz. 9 m. 19.

— Poczta poranna, panie dyrektorze.

— Dziękuję.

Ostrze noża rozcina kolorowe koperty.

— Propaganda, — rozdziela dyrektor Chesterson pocztę. — Dewizy. — Personel. — Kredyt. — Dewizy. — Personel. — Kredyt. A to? W tej chwileczce...

Na kopercie listu widniał następujący adres:

— „Poczta lotnicza. Jaśnie Wielmożny Pan Dyrektor Chesterson. Osobiście. Bank „Atlantic“, Londyn.“

Adres nadacy: „Dyrekcja Banku „Barrimoore“ Boston“

Koperta spadła na ziemię. Chesterson czytał:

— „Szanowny Panie Dyrektorze!

Powołując się na nasze długoletnie stosunki handlowe, zwracamy się dzisiaj do Pana z osobistą prośbą w pewnej bardzo delikatnej sprawie. Jeden z naszych prokurentów, który pracował już u nas od 30 lat, ciesząc się naszem całkowitem zaufaniem, uciekł w dniu wczorajszym, zabierając ze sobą pakiet akcyj Towarystwa General Motors nominalnej wartości 300.000 dolarów. Badania nasze wykazały, że w New Yorku wsiadł on na okręt „Bremen“ i odjechał do Londynu. Okręt ten przybywa do Londynu we wtorek 19 września 1929 r. w południe. Bylibyśmy Panu ogromnie wdzięczni, gdyby się Panu udało zatrzymać owego defraudanta, którego dokładny rysopis dołączamy do naszego listu, i odebrać mu pakiet owych akcyj, które następnie przysłałby Pan nam przez pocztę lotniczą. Nie chcemy się uciec do pomocy policji, po pierwsze dlatego, aby nie psuć opinji naszemu bankowi, po drugie zaś ze względu na nienaganną 30 letnią pracę naszego urzędnika. Posuwamy się w swej wspaniałomyślności tak daleko, że upoważniamy Pana do odebrania akcyj i do wypłacenia naszemu byłemu prokurentowi wynagrodzenia w sumie 1.000 funtów, z tym jednakże warunkiem, że nigdy on już nie wróci do Ameryki. Wypłaconą sumę w wysokości 1.000 funtów prosimy obciążyć na[illegible] konto“

Potem następowały słowa szacunku i poważania oraz podpis. Chesterson spojrzał na zegarek. Za dwie godziny okręt powinien był przybić do brzegu.

[illegible] raz przeczytał dokładnie rysopis, schował do kieszeni i zadzwonił.

— Przygotować moje auto.

— W tej chwili, panie dyrektorze...“

Wtorek 19 września 1929 r., godz. 14 min. 14.

— Pan pozwoli, czy to miejsce jest wolne?

— Proszę bardzo.

— Dziękuję.

Chesterson usiadł. Naprzeciw niego siedział Mister Brown z New Yorku, jak brzmiało jego nazwisko w książce meldunkowej hotelu „Richmond“. Chesterson poznał go odrazu. Rysopis zgadzał się w zupełności! Jechał za nim w aucie aż do hotelu i czekał w hallu, dopóki Brown nie udał się na obiad. Wtedy poszedł za nim. Usiadł przy jego stoliku. Po wygłoszeniu [illegible] grzecznościowych formułek, wywiązała się między nimi rozmowa.

— Czy pan odbywa podróż „przyjemnościową“?

— Well. Chcę obejrzeć sobie Europę.

— Zazdroszczę panu. Niestety, nie mogę sobie pozwolić na taki luksus, gdyż interesy przytrzymują mnie w Londynie.

— Czy pan jest kupcem?

— Nie, bankierem, — rzekł Chesterson. — Pan pozwoli, że się przedstawię, dyrektor Chesterson, z banku „Atlantic“ w Londynie.

— Bardzo mnie to cieszy, nazywam się Brown. Zawarcie znajomości z panem sprawia mi podwójną przyjemność, albowiem zabrałem ze sobą akcje mego przyjaciela, które mam zdeponować w Londynie.

— Czy większa ilość?

— 300.000 dolarów General Motors.

— A ile żądałby pan za owe akcje?

— Połowę.

— 150.000 dolarów?

— Tak.

— Byłoby mi bardzo miło, gdyby pan zaszczycił tą transakcją mój bank.

— Kiedy można byłoby się udać do pana?

— Jeżeli nie sprawi to panu trudności, mógłbym zaczekać na pana po skończeniu obiadu w hallu.

— Ależ bardzo chętnie.

Wtorek, 19 września 1929 r., godz. 15 min. 15.

— Pan będzie łaskaw, — rzekł Chesterson, zapraszając gościa.

— Dziękuję.

Brown wszedł.

— Może pan pozwoli papierosa, likieru?

— Dziękuję może później, najpierw interes.

— Proszę bardzo, czy mogę zobaczyć akcje?

Brown otworzył swoją tekę. Wyjął pakiet akcyj. Chesterson sprawdził napisy.

Było dokładnie 300 sztuk nominalnej wartości 300 tysięcy dolarów.

— Oto zaświadczenie, — rzekł, podpisując duplikat.

— Dziękuję. Czy mam się z tem udać do kasy?

— Zbyteczne, — rzekł Chesterson, naciskając elektryczny guzik. Wydam odpowiednie zarządzenie.

Weszli dwaj urzędnicy.

— Oto są owe akcje, — rzekł Chesterson, przekazując pakiet, — proszę wzamian za nie przynieść te mu panu list z banku „Barrimoore“ z Bostonu.

Brown zbladł.

— Cóż to ma znaczyć? — zapytał, wyskakując z krzesła.

— Nic, tylko otrzymałem polecenie zdeponowania skradzionych akcyj.

Brown spuścił głowę. Począł się wyspowiadać, wspominał o jakichś długach karcianych, o ucieczce i o wielkim żalu.

— Czy każe mnie pan teraz aresztować? — zapytał cicho.

— Nie.

— Nie?

— Pański bank polecił mi puścić pana na wolność i wypłacić panu ponadto tysiąc funtów pod warunkiem, że nigdy nie wróci pan do Ameryki.

Brown początkowo nie rozumiał. Chesterson musiał mu powtórzyć. Nie mógł pohamować swej radości. Płakał jak dziecko. Kłaniając się do ziemi i dziękując stokrotnie, wziął pieniądze i przyrzekł rozpocząć nowe życie, poczem opuścił gabinet.

Wtorek, 19 września 1929 r., godz. 16 min. 26.

Depesza iskrowa Londyn—Boston:

„Bank Barrimoore“ Boston. Polecenie wykonane. Akcje odebrane i wysłane pocztą lotniczą. Pieniądze w sumie 1.000 funtów wypłacone. Bank „Atlantic“ Londyn“.

Piątek, 29 września 1929 r., godz. 19 min. 19.

Depesza iskrowa Boston—Londyn:

„Bank „Atlantic“ Londyn. Nie rozumiemy treści depeszy, ani przesyłki lotniczej. Wszyscy nasi prokurenci są na miejscu. Defraudacji nie było od 10 lat. Akcje sfałszowane. Prawdopodobnie Bank „Atlantic“ padł ofiarą sprytnego oszustwa. Bank „Barrimoore“ Boston“.

BRUNO WINAWER

Rekord wysokości w pokoju laboratoryjnym!

Jedno z większych kin warszawskich wyświetla w tej chwili film, w którym dość poważną rolę odgrywa laboratorjum „psychotechniczne“.

Lekarz sadza dzielnego, sympatycznego Ramona Novarro na stołku, każe mu oddychać powietrzem rozrzedzonem i określa, na jaką wysokość wzbić się może przyszły pilot, bada, czy mu tchu nie zabraknie w górnych warstwach atmosfery.

Widz się uśmiecha, uważa, że bohatera „skrzydlatej floty“ mordują, męczą niepotrzebnie, ma urazę do medyka i jego asystentów i patrzy nieżyczliwie na „tortury“ naukowe.

We wszystkich szkołach lotniczych są teraz na porządku dziennym takie właśnie nie ogniowe, ale powietrzne próby — przyszły Lindbergh musi mieć bardzo mocną głowę i tęgie płuca.

W specjalnym pawilonie aeroportu w Le Bourget ustawiono olbrzymi kocioł, który można zamknąć hermetycznie i połączyć z bardzo skomplikowanemi przyrządami, pompami, manometrami. W tym kotle stalowym siada młody adept sztuki lotniczej, ma stolik, ma telefon, notuje wrażenia, daje sygnały lekarzom, którzy go obserwują pilnie przez „luki“ okna, zasłonięte mocnemi szybami. Wentyle i pompy obniżają stopniowo ciśnienie, maszyny — temperature, aż wreszcie powietrze w kamerze doświadczalnej staje sie tak rzadkie, że głos pacjenta nie może już poruszyć membrany telfonicznej i pilot porozumiewać się musi ze światem zewnetrznym sygnałami optycznemi.

Lekarz zapisuje „wysokość nad poziomem“, która tym ciśnieniom odpowiada, sporządza wykresy.

Ustalono pewne prawa fizjologiczne, stwierdzono, że najtęższy, najdzielniejszy człowiek dotrzeć może do 13 tysięcy metrów. Wyżej organizm ludzki — nietylko ze względu na brak tlenu — odmawia posłuszeństwa.

Te badania przeprowadzone bardzo skrupulatnie przez doktorów Garsaux, Behaque'a i Richetta, nie są bezcelowem dręczeniem niewinnych ofiar. Trzeba zebrać wreszcie solidny materjał doświadczalny. W dobie rozkwitu lotnictwa musimy wiedzieć, gdzie jest kres naszych zdolności, jakie rekordy osiągnąć możemy, jakie niebezpieczeństwa nam grożą.

Technika marzy już teraz o aparatach, które fruwać mają na wysokości kilku Everestów, o 20 kilometrów od ziemi.

Doświadczenia psychotechnicze dowiodły, że będziemy się musieli wówczas zamykać hermetycznie w kabinach aeroplanu i podtrzymywać pewne ciśnienie minimalne.

Do zawrotnych wyżyn, na których płuca i serce najgłośniejszego w dziejach siłacza, Herkulesa, Tezeusza, czy jak ich tam jeszcze nazywano w legendach, napewno pracowaćby przestały, wznosi się śmiały lotnik dzisiejszy i jeszcze musi obserwować spokojnie maszynę, chwytać sygnały radjowe z różnych stacyj, mierzyć odległość stosując nową ciekawą, ale trudną metodę W. Lotha, odkrywać zapomocą fal elektrycznych „niewidzialne szyny“ w przestrzeni i prowadzić samolot po liniach wyobrażalnych...

Sceptycy wciąż się powołują na jakieś bajki i podania, twierdzą, że człowiek współczesny maleje, karłowacieje...

Naiwni! W pokoju laboratoryjnym bijemy wszystkie rekordy przodków.

(„Kurjer Czerwony“)

Pies uratował trzech studentów

Przed kilku dniami trzech studentów berlińskich, wybrawszy się na wycieczkę w góry Olbrzymie (Riesengebirge), zbłądziło podczas gwałtownej śnieżycy, która ich zaskoczyła w drodze ze Spindelmühle do schroniska Rennerbauda.

Pomimo nadludzkich wysiłków, zabłąkani studenci nie mogli się wydostać z zasp śnieżnych i byliby z pewnością zginęli, gdyby nie czujność i zmyślność wielkiego psa Bernardyna, znajdującego się w schronisku.

Pies ten nagle zaczął ujadać tak zajadle, że nie można było go uspokoić, gdy zaś wypuszczono go ze schroniska, pobiegł wprost do miejsca, gdzie trzej młodzieńcy walczyli ze śmiercią, nawołując szczekaniem mieszkańców schroniska.

Ocalonych w ten sposób przez dzielnego psa studentów sprowadzono do schroniska, gdzie po pewnym czasie odzyskali siły.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses — Nowa Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana